

Nowe trendy

„Kochane morze ma kturas portwel ktury lezy i sie kuzy z milom checiom bym sie nim zaopiekowala"- takie i inne cudeńka, naprawdę różnorodne, można spotkać w Internecie. Dlaczego lata ewolucji zaprowadziły nas do momentu, w którym tak zwani rodacy nie potrafią pisać w ojczystym języku?

21 lutego obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Jego głównym przesłaniem jest „promocja wielojęzyczności oraz zwrócenie uwagi na uchronienie różnorodności językowej, bezpośrednio związanej z problemem wymierania języków i kultur”. Skupmy się na wymieraniu języka, a dokładniej jednym z jego przejawów, czyli niestosowaniu się do zasad ortograficznych. W czym tkwi problem? W ignorancji. Po co uczyć się regułek, kuć kiedy „ó”, a kiedy „u”, skoro można pisać jak się chce, a nie jest to (jeszcze)karalne? Dopóki nie wkroczy się do magicznej krainy zwanej Internetem, to nie ma się pojęcia o skali problemu. Niby „niema zeczy nie mozliwych”, a jednak pisownia niektórych pokazuje, że są. Z jednej strony postęp, wtyczki do przeglądarek korygujące błędy, a z drugiej „muj dochud” i już sam człowiek nie wie, czy to specjalnie, czy to moda, czy co to właściwie jest.

Nie każdy jest omnibusem, nie ma osoby, która znałaby wszystkie zasady ortograficzne. Niewiedzy nie trzeba się wstydzić. Po to są słowniki, po to jest Internet, po to mamy drugiego człowieka i język, by nie wyjść na skrajnie niedouczonego. To wciąż za mało, to wciąż za duży wysiłek. Co ciekawe, błędy bardzo często popełniają dorośli, którzy podstawy, przynajmniej podstawy, powinni znać i stosować.

Wyobraźmy sobie świat bez ortografii. Świat samowoli totalnej, bez krępujących zasad. Po coś one są, prawda? Cytując Karola Wojtyłę: „Wypaczone pojęcia wolności, rozumianej jako niczym nieograniczona samowola, nadal zagrażają demokracji i wolnym społeczeństwom”, a także spokojnemu snowi polonistów.